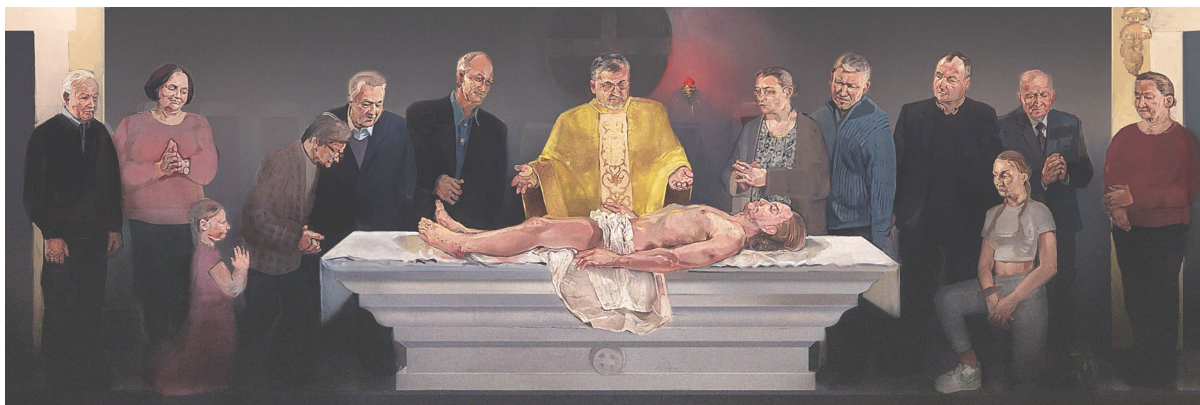


AUTOKOMENTARZ



Hoc Est Corpus meum, 2022

Olej na płótnie, 200 x 600 cm

Praca pt. „Hoc est Corpus meum” to tryptyk w technice olejnej na płótnie łącznych wymiarach 200x600 cm. Tematem pracy jest dosłowne zobrazowanie tytułowych słów Chrystusa wypowiedzianych w Wieczerniku do swoich uczniów - „To jest Ciało moje”.

W oparciu o te słowa zbudowałem całą kompozycję obrazu.

Przedstawiona scena jest parafrazą najbardziej znanego przedstawienia Ostatniej Wieczerzy Leonarda da Vinci. Scena przenosi się z Wieczernika do wnętrza współczesnej świątyni. Zamiast dwunastu apostołów na obrazie pojawia się dwunastu wiernych. Są to zwykli ludzie przybywający na spotkanie z Nauczycielem. Nie są to jedynie mężczyźni, jak w przypadku historycznych apostołów. Kobiet jest tyle samo, co mężczyzn. Są młodszy i starsi. Głównie osoby dorosłe. Pomiędzy nimi, w centrum, stoi kapłan. Odgrywa rolę Chrystusa. Bo tak jak Jezus był pierwszym kapłanem, tak współczesny ksiądz reprezentuje go wśród wspólnoty współczesnych uczniów. Rozkłada ręce w geście modlitwy. To moment, w którym padają słowa „To jest Ciało moje”. Niżej na ołtarzu, zamiast łamanego chleba, w samej centralnej części obrazu leży półnagi mężczyzna – Jezus. Ma to pewną konkretną wymowę. Obraz jest statyczny. Postaci dookoła stołu wyznaczają pion, ołtarz i leżący na nim człowiek – poziom. Pochylająca się postać, klęcząca i przyklękająca zaburzają delikatnie tę zależność. Zawarłem w obrazie przekaz. Posłużyłem się w tym celu pewnymi nawiązaniem, parafrazami, symbolami. Obraz malarski jest niesamowitą przestrzenią, gdzie prostymi środkami wyrazu można przekazać głębszą, mniej lub bardziej ukrytą treść.

Obraz „Hoc est Corpus meum” to jawne nawiązanie do Ostatniej Wieczerzy w Wieczeniку. Rolę dwunastu apostołów odgrywają zwykli ludzie – wspólnota wiernych. Są to ludzie prości, zwykli, tacy, jacy nas otaczają na co dzień. Wśród nich są nasze babcie, wnuki, mężowie. Zebrane wokół ołtarza osoby utożsamić możemy z bliskimi, przyjaciółmi, ludźmi mijanymi na ulicy. Ci zwykli ludzie przychodzą do ołtarza ze swoimi obawami, troskami, problemami, ale także i z ciekawością lub z przymusu tradycji. Na twarzach jednych maluje się obojętność, na innych zakłopotanie, strach, skrucha lub zdziwienie. Każdy z nich przychodzi ze znaną tylko jemu intencją. Co ważne współcześni apostołowie to nie tylko mężczyźni. Są wśród nich i kobiety i dzieci. Na obrazie jest dokładnie tyle samo mężczyzn, co kobiet. Człowiek stworzony zostaje jako kobieta i mężczyzna. Rola obu jest równie ważna, stąd wynika równowaga na namalowanej scenie.

Obserwując wnikliwie charaktery zebranych wiernych dostrzegamy współczesny znany nam obraz wspólnoty Kościoła. Dominują osoby starsze, choć pojawiają się także i młodszy. Postawa najmłodszej dziewczynki świadczy o wielkim zaangażowaniu w temat na pewno nie do końca jeszcze dla niej zrozumiały. Jej wiara jest silna, ale naiwna. Znajdująca się obok starsza kobieta na widok cudu eucharystycznego przykłęka pokornie. Jej wiara wydaje się być silna do końca. Mężczyzna stojący obok przygląda się jej jakby nie do końca rozumiał to, co się w tej chwili dzieje. Dalej za nimi stoją państwo spoglądający z dumą na dziewczynkę. Być może są jej wychowawcami, opiekunami. Sami jednak nie kłękają. To o czymś świadczy. Skupiają uwagę na tradycji, nie na istocie wspólnego zebrania przy stole. Po drugiej stronie obrazu więcej jest ludzi samotnych. Stojąca po skrajnie prawej stronie obrazu kobieta wydaje się uczestniczyć w liturgii zupełnie sama. Nie przyszła tu z nikim jej znanym. Wydaje się, że przyszła tu z jakimś tylko jej wiadomym problemem. Nie klaszcze w dłonie, nie śpiewa, nie kłęka. Przygląda się z dystansu liturgii. Tuż nad nią wisi sygnaturka – dzwonek, którym ministrant daje znać wiernym o rozpoczynającej się mszy. Symbolizuje gotowość – gotowość do wejścia w pełne uczestniczenie w liturgii. Niedaleko niej, za wysokim mężczyzną kryje się przestraszony staruszek. Być może uświadomił sobie coś w tym momencie. Nie spogląda w kierunku ołtarza. Składa dłonie do modlitwy i patrzy gdzieś przed siebie. Wydaje się nieobecny, a jednocześnie tak bardzo właśnie obecny. Być może jest świadomy tego, co się właśnie dzieje bardziej niż ktokolwiek inny obok. Wysoki mężczyzna spogląda z zaciekawieniem i trochę niedowierzaniem na to, co widzi. Widać, że być może teraz

pojawiają się w jego głowie refleksje, ale wydaje się jakby zamarł. Dalej tuż przy głowie Nauczyciela stoi silny mężczyzna uśmiechający się na jego widok. Być może jego wiara znalazła w tym momencie potwierdzenie, być może ucieszyło go spotkanie twarzą w twarz Jezusa. Niżej przykłęka na jedno kolano młoda dziewczyna. Patrzy z obojętnością na to, co widzi. Nie wiemy, co myśli, jej twarz pozbawiona jest wyraźnej mimiki. Ubrana jest w dres, być może znalazła się tu przypadkowo, być może przyszła na ostatnią chwilę. Przykłęknęła na jedno kolano. Z jednej strony przykłęka, z drugiej nie jest pewna tego, co robi. Przy kapłanie stoi kobieta i mężczyzna. Kobieta z gestem złożonych dłoni tak pochłonięta jest modlitwą, że zdaje się nie zauważać co właśnie zaszło. Być może jednak nie jest to dla niej nic wyjątkowego, bo głęboko wierzy i niepotrzebne jej potwierdzenia w postaci cudów. Stojący przy kapłanie mężczyzna jest tak bardzo ciekawy tego, co właśnie dostrzegł, że wydaje się wychylać aż w celu lepszego przyglądnięcia się ciału leżącego na ołtarzu człowieka. Kapłan wydaje się być spokojny i opanowany. Jakby rozumiał to, co właśnie nastąpiło. Nie wydaje się być zdziwiony, nie jest też przestraszony. Jedynie z ciekawością przygląda się obliczu Kapłana, którego sam naśladuje. Obraz pełny jest emocji, które odczytywać możemy mniej lub bardziej jednoznacznie. Co więcej sami stajemy się uczestnikami całego wydarzenia. Obraz swoimi rozmiarami i formatem wydaje się przenikać do naszej przestrzeni, a my do jego. Stojący na obrazie ludzie wydają się stać razem z nami i spoglądać na ołtarz. W tym momencie możemy zastanowić się nad naszą mimiką, nad naszym podejściem. Być może znaleźliśmy się tu z przymusu, przypadkowo. Możliwe, że nie chcemy tu być. A może utożsamiamy się z jedną z tych wielu postaci.

Pośród wiernych, tak jak i kiedyś, stoi kapłan. Kiedyś był nim Jezus, dzisiaj zastępuje go celebrans odprawiający liturgię. Sam Chrystus jest nadal obecny wśród wiernych. Stał się chlebem, który niegdyś przełamywał w obecności uczniów. Leży w centralnej części obrazu, na kamiennym ołtarzu. Wydaje się jakby spał. Delikatnie tylko wzniesione palce prawej dłoni dają do zrozumienia, że cały czas czuwa i żyje. Jest to symbol. Według wiary chrześcijańskiej chleb zmienia się podczas każdej liturgii w Ciało Chrystusa. Ta scena przedstawia to w bardzo dosłowny i przerysowany sposób. Przesłanie jest jedno. Żywy Nauczyciel jest obecny wśród swoich uczniów. Jeżeli przybyli tu z nadzieją spotkania go – nie zawiodą się.

Obraz pokazuje też, że kapłan mimo, że odgrywa rolę Jezusa w Wieczerniku, to tak naprawdę jest zwykłym prostym człowiekiem, takim jak pozostali parafianie. Pochodzi od

nich. Być może wychował się wśród nich, zna ich, przychodzi do ołtarza również ze swoimi przemyśleniami, problemami. Być może tak samo jak któryś ze współczesnych obecnych przy nim apostołów ma wątpliwości, żale, pytania. Tabernakulum w tle wydaje się przypominać Jezusową aureolę. Kościół staje się zatem domem samego Chrystusa. Świecąca się obok wieczna lampka symbolizuje obecność Nauczyciela wśród zgromadzonych.

Miejscem wieczerzy staje się zwykła współczesna świątynia. Szaty liturgiczne koloru białego nawiązują do liturgii Wielkiego Czwartku, który nawiązuje wprost do dnia Ostatniej wieczerzy. Ustalenia sakramentów kapłaństwa i Komunii Świętej.